



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PIĄC

665

01-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

Sztandar Młodych

00-687 Warszawa

ul. Wspólna 61.

Wyd. 4

Nr 61 28-03-94 z dn.

„Fedora” w Teatrze Wielkim

Kochanek zabija dwa razy

Sto lat po zaistnieniu prądu elektrycznego w Teatrze Wielkim w Warszawie stołeczna publiczność otrzymała kolejną nowinkę techniczną - tablicę świetlną z polskim tekstem dialogów, wykorzystaną po raz pierwszy w wystawieniu *„Fedory”* Umberto Giordano. Premiera tej opery była więc wydarzeniem historycznym.

Opera ma żywą, interesującą akcję i piękną muzykę. Rzecz dzieje się tylko w eleganckich miejscach, najpierw w Petersburgu, potem w Paryżu, wreszcie w Szwajcarii niedaleko Genewy. Prawdziwa Europa. Jednym z bohaterów jest zresztą polski pianista, który szpieguje za pieniądze Rosji.

Ogromną przyjemność sprawili śpiewacy. Przede wszystkim Bogusław Morka, który gra rolę kochanka dwukrotnie zabijającego z miłości - może on stać bez wstydu na najlepszych scenach

operowych Europy, i nie tylko. Jego partnerka Joanna Cortez w roli tytułowej Fedory była piękną, energiczną i znakomicie głosowo dysponowaną księżniczką rosyjską.

Śpiewakom postawiono bardzo trudne zadania. Krystyna Wysocka-Kochan i Zbigniew Macias muszą śpiewać jeżdżąc po scenie na archaicznych, XIX-wiecznych welocypedach. Główna para kochanków przed aktem miłosnego zespolenia rozbiiera się w ekspresowym tempie, co wywołuje, może niezamierzony, śmiech na sali. To jeden z błędów reżysera Piotra Szalazy.

Błędem scenografa Mariusza Chwędzuka było zaprojektowanie bardzo niskiego wejścia do salonu księżniczki i wszyscy goście waliłi głową w powagę. W sumie jednak było wspaniale.

BRONISŁAW TUMIŁOWICZ